

BAJKI ROZŚMIESZAJKI



Bajki Rozśmieszajki

Katowickie Spotkania z Bajką 2022

pod Patronatem Honorowym Prezydenta Miasta Katowice

Zbiór wybranych bajek nagrodzonych w konkursie na „Bajkę Rozśmieszajkę”, który odbył się w trakcie Katowickich Spotkań z Bajką 2022.

Katowickie Spotkania z Bajką są przedsięwzięciem zainicjowanym i organizowanym w ramach wspólnych działań katowickich domów kultury. Wydarzenie to ma na celu popularyzację polskich bajek, edukację poprzez bajkę, propagowanie literatury i czytelnictwa oraz uruchomienie aktywności twórczej dzieci i młodzieży inspirowanej bajką.



Spis treści

Lena Baron „Łazienki”	4
Alicja i Amelia Dębowski-Zydek „Idziemy do zoo, zoo, zoo”	6
Kajetan Dłubis „Królestwo ZIARNECZKA GRZESIA”	7
Wojciech i Krzysztof Michtowie „Przygoda Długostupopatyka”	8
Ignacy Ochwał „Bajka o 30 ziemniaczkach”	10
Alicja Sas „Głodna Czapla”	12

„Łazienki”

Lena Baron

Opowiem wam, co przytrafiło się kilka lat temu pewnemu, już wtedy dorosłemu, jeleniowi imieniem Daniel. Jego rdzawobrunatna sierść i ciemniejsze jej elementy na jego głowie, szyi, brzuszku i nogach, były wtedy idealnie przeczesane i wyczyszczone – Daniel zawsze starał się wyglądać ładnie i schludnie. Miał on na sobie niebieskie spodnie i koszulkę z krótkim rękawkiem koloru zielonego, który jest jego ulubiony kolorem, gdyż przypomina mu o lesie, drzewach i trawie. Nasz jelonek przygotowywał się wtedy na małą wycieczkę po Krakowie, w którym mieszkał od niedawna. Do swojego czarnego plecaka z napisami „Jelenie to nie lenie!” i „Jedz kolego jedzenie koloru zielonego!” spakował: wodę, notesik i długopis, cienką kurtkę, kilka kanapek z trawą i ogórkiem oraz zielone jabłko.

Kiedy Daniel wyszedł ze swojego mieszkania, w którym było mnóstwo roślin, jasnozielone ściany i drewniane meble, zastanowił się:

- I gdzie pójść najpierw, jak w Krakowie jest tyle wspaniałych miejsc i zabytków!? – I wtedy do jelonka podszedł jego sąsiad Pan Jeż, który w Krakowie żył od małego.
- Pozwól, że się wtrączę. Proponuję najpierw iść na Wawel. Tam zobaczysz piękny zamek i smoka wielkiego jak dąb, z którego paszczy wydobywa się ogień.
- I tak też zrobię! Dziękuję. – powiedział zawsze kulturalny jelonek i odszedł.

Wędrówka Daniela nie była długa. Zobaczył on podczas niej stare kamienice i piękne fasady budynków, co w szczególności go zachwyciło. Gdy ten doszedł do smoka i zobaczył jego piekielny oddech stwierdził, że musi iść do łazienki. Niestety najbliższy budynek stał na pagórku nad smokiem, więc jelonek słusznie zauważył, że potrzebuje czegoś bliżej.

- Przepraszam, czy wie pan gdzie są łazienki? – zapytał starszego opartego o łaskę Borsuka, którego siwa sierść dobrze komponowała się z jego białą koszulą założoną pod beżową kamizelką i czarnymi spodniami.
- Och! Cóż to za pytanie?! – powiedział lekko wzburzonym głosem Borsuk – Łazienki są sławnym miejscem i bardzo ważnym. Domyślam się, że ich szukasz młody jelonku. Chodź więc za mną a ja cię do nich doprowadzę.

Jelonek był trochę zdziwiony tym z jakim zachwytem Borsuk opowiadał o łazienkach, lecz to go nie zraziło. Powiedział sobie wówczas w myślach „Co jak co, ale łazienki faktycznie mogą być dla nas ważne”, uśmiechnął się i ruszył za Borsukiem.

Minęło pół godziny drogi, a Borsuk wraz z Danielem zmęczonym poszukiwaniami dotarli do parkingu dla, jak to stwierdził jelonek, bardzo dużych samochodów.

- Czy tutaj są łazienki? – zapytał z bolącym brzuchem Daniel – Bo przed sobą widzę osiem miejsc parkingowych zakrytych dachem, bez ścian.
- Oj nie. Tutaj nie ma łazienek. I dobrze widzisz mój towarzyszu. Jesteśmy na przystanku autobusowym.
- Na przystanku!? To z pewnością są tu łazienki! – ucieszył się jelonek i już miał znowu zacząć szukać drzwi z napisem WC kiedy Borsuk go zatrzymał.
- Nie śpiesz się tak kochany. Droga do łazienek właśnie przed nami zaparkowała – powiedział przewodnik wskazując wysoki zielony autokar – Poza tym to tam nie ma łazienek. A teraz chodź, bo odjadą bez nas. Co więcej ten pojazd zawiezie nas prosto do naszego celu.



Zmęczony Daniel powoli poszedł za Borsukiem. Przez jego bolący brzuch i potrzebę skorzystania z toalety nie myślał nawet, dlaczego Borsuk chce jechać autokarem do pomieszczenia z którego korzystają wszystkie zwierzęta i które powinno być w wielu miejscach w każdym mieście, tylko chodził za nim wyczerpany.

Jazda w autokarze trwała już tak długo, że Daniel wyciągnął ze swojego plecaka kanapki i zjadł je w ułamku sekundy. Przez głód jelonek zapomniał poczęstować swoim jedzeniem Borsuka.

- Dobrze, że zjadłem dzisiaj porządne śniadanie. Teraz nie jestem głodny – powiedział Borsuk jakby czytał w myślach Daniela przy okazji ściągając z niego poczucie winy i dodał nawiązując do plecaka jelonka – Też lubię zielone jedzenie.

Gdy autokar się zatrzymał Daniel błagalnie spojrzał na Borsuka a ten od razu wiedząc o co mu chodzi powiedział:

- Tak to tu mój drogi. Jesteśmy na miejscu.

Jelonek wypadł z autokaru tak szybko, jakby ktoś go gonił. Wtedy zobaczył... Łazienki i rozum mu wrócił do głowy.

- C-co to jest?! – zająkał się Daniel.

- Aż nie wierzę, że zadałeś to pytanie. Przecież zmierzaliśmy tu przez cały czas. To są twe upragnione Łazienki.

- O nie... W tym momencie pokazujesz mi Łazienki, a dokładniej mówiąc Łazienki Królewskie.

- Owszem. Jeden z bardziej rozpoznawalnych zabytków Warszawy, mojego rodzinnego miasta.

- Tak... A więc kiedy mamy następną autokar?

W tym momencie Daniel, patrząc na wspaniałą architekturę budynku i niezwykle zadbane zielone ogrody będące niegdyś letnią rezydencją Króla Stanisława Augusta, uświadomił sobie jak łatwo jest dojść z kimś do braku zrozumienia. Od tamtego czasu jelonek zawsze wyrażał bardzo jasno to co chciał powiedzieć, dzięki czemu taka sytuacja już nigdy go nie spotkała.



„Idziemy do zoo, zoo, zoo”

Alicja i Amelia Dębowskie-Zydek

Dzieci lubią chodzić do zoo
Oglądać małpeczki
Czy duże
Czy małe
Psocą figlują
I zjadają banany
Nie jedz w zoo pączka
Bo Ci pawian puści bączka
Bo pawiany to łobuzy
Strusie mają długie szyje
A pingwiny czarne brzuchy
Zamiast jeść lody
To wskakują do zimnej wody
Strusie im się w pas kłaniają
Małpki na gitarach grają



„Królestwo ZIARNECZKA GRZESIA”

Kajetan Dłubis

Za leśnym kamieniem,
Co w kształcie sowy rzuca cieniem,
Było miasteczko, a może to wieś
Którego Królem był Ziarneczko Grześ.

Wpadł raz na pomysł i wezwał poddanych,
Takich najbliższych mu i oddanych.

Przyszedł więc silny i duży ziarenek **M**
Był też rudawy **I** co lubi dżem,
Nieśmiało w kącie stanęło ziarnko **A**,
Kolejne **R** co już od rana gorączkę ma.
Szybkie jak koń ziarenko **K**
I siostra bliźniaczka nieśmiałego **A**.

Spojrzał Więc król z balkonu na pole
I krzyknął: „Udało się, wszyscy na dole” !!!

Cóż go tak wielce uradowało?
To co ułożyć mu się udało!

Morał kochani i Ziarnka poddani:

„Ziarnko do Ziarnka a zbierze się **MIARKA**”



„Przygoda Długostupopatyka” Wojciech i Krzysztof Michtowie

Pewnego dnia silny i odważny stworek – Długostupopatyk – wybrał się na spacer po plaży. Tego ranka wyczarował sobie migdałowiec, dlatego nie burczało mu w brzuchu i w świetnym humorze rozglądał się dokoła. Nagle w oddali spostrzegł swojego wroga – Mostoszafoferkusję – oprycha lubiącego burzyć domy. Długostupopatyk skrzywił się na jego widok i próbował go ominąć, gdy tamten zniechęca strzelił do niego kolcem. Stworek na szczęście uniknął ukłucia, jednak Mostoszafoferkusja nie zamierzał odpuścić i ruszył w jego stronę z wielką szybkością. Długostupopatyk odskoczył w ostatniej chwili i oczom zdziwionego oprycha ukazała się spora dziura, do której wpadł z łoskotem. Kiedy próbował się z niej wydostać, Długostupopatyk stanął nad otworem.

– Nie wypuszczę cię stąd – powiedział.

– Jeszcze zobaczymy! – krzyknął Mostoszafoferkusja, a wtedy stworek zatkał dziurę kamieniem. Z dołu dochodziło kwękanie oprycha, dlatego wykorzystując swoją zdolność władania zielenią zarósł pnączami kamień i dzięki tej sztuczce znów mógł cieszyć się spokojną i cichą plażą.

Nie trwało to niestety długo. Wkrótce zaczął padać deszcz i Długostupopatyk z nudów spijał go kropelka po kropelce, z każdym tykiem pęczniejąc jak balon. W pewnym momencie morze wyrzuciło coś na brzeg.

– To firanka! Jaka piękna! – zawołał stworek który prędko podbiegł do znaleziska. Kiedy uniósł ją swoimi patykami ze zdziwieniem odkrył, że z jej fałd wypadła butelka i potoczyła się po piachu.

– To mi wygląda na morską pocztę – mruknął, otworzył korek i przyłożył do środka oko. – Tak, na pewno jest tam wiadomość. Tylko jak ją wyjąć?

Po chwili namysłu wydłubał patykami kartkę i odkrył, że jest to mapa z drogą do skarbu.

– Skarb na wyspie... To przecież niedaleko! Tylko jak się tam dostać? – głowił się Długostupopatyk, aż wreszcie wpadł na pomysł. Napił się jeszcze więcej deszczu i spróbował użyć siebie jako tratwy. Niestety fale były zbyt mocne i wciąż wyrzucały go na brzeg.

Stworek był jednak uparty. Przyszła mu do głowy jeszcze jedna myśl.

– Mostoszafoferkusjo! – zawołał w głąb dziury. – Mam dla ciebie zadanie, tylko musisz mnie słuchać i niczego nie burzyć ani mnie nie kłuć!

– No nie wiem – odpowiedział oprych. – A co to za zadanie?

– Użyję cię jako mostu i przejdę po tobie na wyspę.

– Niech będzie – zgodził się Mostoszafoferkusja. – Lepsza przygoda niż piasek w oczach. Do dzieła!

Po tych słowach rozciągnął się nad falami i połączył ze sobą plażę razem z bezludną wyspą. Długostupopatyk wspiął się po chybottliwym moście i kiedy był już prawie na jego końcu usłyszał krzyk:

– Hej, gilgoczesz mnie w pachę!

– To niechcący! – zawołał stworek i spróbował przejść jeszcze szybciej, jednak most zatrzęsął się i wybuchnął śmiechem, a po chwili skurczył i razem z Długostupopatykiem wylądował w morzu.

– Nie martw się, dopłyniemy na mnie, jesteśmy już prawie na miejscu – powiedział stworek i zabrał Mostoszafoferkusję na pokład utworzonej z siebie samego tratwy. Po kilku minutach mokrzy, ale zadowoleni dobili do brzegu.

– Co robimy? – wysapał oprych.
– Idziemy szukać skarbu, mam tu mapę – wyjaśnił Długostupopatyk.
– E tam, na pewno nie ma tu żadnego skarbu – prychnął Mostoszafoferkusja, i w tym samym momencie meduza oparzyła go w pośladek. – A zresztą, niech ci będzie! – zgodził się szybko i czym prędzej oddalił od brzegu. – To gdzie idziemy?
– Wydaje mi się, że do tej jaskini – wskazał patykiem Długostupopatyk. – Nie do końca rozumiem te rebusy i szyfr, ale spróbujmy.
Obydwaj weszli przez skalną szczelinę do ciemnej groty.
– Czy to na pewno dobry pomysł? – zapytał drżącym głosem Mostoszafoferkusja, i odwrócił się potrącając ręką kamień. Po chwili wejście do jaskini zostało zasypane odłamkami skał.
– Nie ma wyjścia, trzeba iść dalej – westchnął stworek i ruszył przed siebie. – Tylko przydałaby nam się latarka, bo przed chwilą usiadłem na jeżu.
– A ja ukłułem się kolcem – poskarżył się oprych. – Ale zobacz, tam w oddali coś się świeci!
– To skarb! To na pewno skarb! – wykrzyknęli obaj i pobiegli w stronę światła.
Kiedy byli już obok niego ze zdziwieniem ujrzeli czajnik.
– I to ma być skarb? – zezłościł się Mostoszafoferkusja.
– Daj spokój, nie jest źle – uznał Długostupopatyk. – Przyda nam się ciepła herbata, zaraz wyczaruję też kakaowce i będziemy mieli czekoladę. A tam przed nami widać nowe wyjście z jaskini.
Jakiś czas później patrzyli w ogień buchający z ogniska, nad którym wisił czajnik z wodą.
– Ta mapa chyba jednak nie kłamała. Po takich przygodach ciepły napój w dobrym towarzystwie jest bezcenny – stwierdził oprych.
– To dziwne, bo ja też cię polubiłem – roześmiał się Długostupopatyk. – Warto było trafić na tę wyspę, żeby odkryć taki skarb – powiedział i przybił mu piątkę.
A później pili herbatę i jedli czekoladę siedząc na skrzyniach, które znaleźli obok kakaowca. Na skrzyniach, w których były prawdziwe złote dukaty. Ale o tym żaden z nich już nie wiedział. I wcale nie byli z tego powodu smutni.



„Bajka o 30 ziemniaczkach”

Ignacy Ochwał

Pewnego razu na magicznym polu dorastało sobie trzydzieści Ziemniaków, nie więcej. Były one nadzwyczajne, bo potrafiły mówić! (ale bardzo cichutko). Na polu stworzyło się istne osiedle Ziemniaków. Z kapusty Ziemniaki zbudowały sobie domy, z buraków - sklepy spożywcze, zaś z małych listków

bazylii, które rolnik zostawił koło doniczek, Ziemniaki stworzyły park. Wszystkie Ziemniaczki były szczęśliwe aż do tego momentu, kiedy rolnik zabrał połowę z nich z pola. Głównie byli to Ziemniaczki-sklepikarze. Po tym jak zabrano piętnastu z nich powstały też szkody w zabudowie całego osiedla. Nastął

trudny czas i każdy jadł resztki (no chyba, że zjadał swoje domy z głodu). W końcu jeden z Ziemniaków, Pan Tomasz powiedział do wszystkich: – Chyba musimy wyruszyć na wyprawę by odbić naszych ziomeków.

Inne Ziemniaki poparły ten pomysł. Ale zaraz Patrycja zapytała się:

– A skąd mamy wiedzieć, gdzie są nasi przyjaciele?

– Może znajdziemy kompas – zaproponował Staś.

– Nie, ja myślę, że powinniśmy poczekać do jutra. Jak rolnik przyjedzie swoim

traktorem to my do niego po cichu wskoczmy i pewnie zawiezie nas tam, gdzie zabrał resztę. – powiedział Pan Tomasz.

– Dobry pomysł! – przyznała reszta. Gdy nastął następny dzień, rolnik znowu przyjechał zbierać plony. Niczego jednak nie znalazł, bo Ziemniaki ukryły się za traktorem, którym przyjechał. Wszyscy próbowali podsadzić Pana Tomasa by wgramolił się na tylne siedzenie traktora. Gdy już prawie im się udało, Patrycja znów zadała pytanie:

– A jak myślicie, ile nas będzie gdy się rozmnożymy?

Staś, zamiast trzymać pion w ziemniaczkowej wieży, spojrzął na Patrycję i już miał odpowiedzieć... Lecz wtedy cała konstrukcja runęła. BUM! I Ziemniaki zaczęły wspinać się od nowa. Tym razem Panu Tomaszowi się udało. Już chciał rzucić resztkę liny, gdy nagle usłyszał jakiś warkot. Zaraz się zorientował, że rolnik rusza swoim traktorem. Pan Tomasz rzucił jeden koniec liny a drugi trzymał z całych sił. Ziemniaki próbując dobiec do liny biegły tak szybko, że aż kurz unosił się nad polem.

Grzyby, widząc to skomentowały to tak:

– Zabawa w kotka i myszkę?!



Ziemniakom wreszcie udało się dotrzeć do Pana Tomasza.

Już po chwili, podczas jazdy podziwiali niesamowite widoki:

góry, łąki, doliny i jeziora. Kiedy dojechali okazało się, że rolnik dowozi warzywa do „Restauracji pod listkiem”. Ziemniaki wysiadły i szybko pobiegły do kuchni. Gdy kucharze byli akurat w łazience, zaczęło się wprost niewyobrażalnie szybkie szukanie przyjaciół. Okazało się, że stali się frytkami.

Ziemniaki szybko uratowały swoich 15 kompanów i schowali się razem za budynkiem. Kucharz aż się wściekł, że nie ma czego włożyć do gara. Cały poczerwieniał i zamienił się w buraka. Podróż do domu trwała dwa dni, ale było warto, bo Ziemniaczki przy okazji zabrały trochę folii bąbelkowej, żeby zrobić z niej osłonę swojego miasteczka przed rolnikiem. Życie Ziemniaków toczyło się dalej tak jak przedtem. Populacja wzrosła, a rolnik odpuścił sobie zbieranie warzyw z tego niezwykłego pola. Każdy żył tu długo i szczęśliwie.

Koniec



„Głodna Czapla”

Alicja Sas

Nad strumieniem spaceruje czapla siwa.
Cała niezbyt urodziwa.
Pióra szare, długi dziób.
Długie nogi z pazurami jak ostrogi.
Jej czujne rozglądanie
Wskazuje, że wybrała się na polowanie
Wokoło piękne krajobrazy.
Zielona trawa, liczne pagórki
Tam mogą się ukrywać jaszczurki
Oraz żaby i ślimaki
To jest przysmak czapli taki
W stronę wody też spogląda
Na siedlisko ryb wygląda
W wodzie mogą być też skorupiaki
To też są czapli przysmaki
Pusty brzuszek woła
Choć o mały okruszek
Na początek nawet by się przydała dżdżownica, lub kijanka
mała
Ale jak je znaleźć?
Jedna pod ziemią, druga w mętnej wodzie
Trzeba nadal czekać o głodzie
Spróbuje szczęścia w trawie
Ślimaki takie niemrawe
Może żabka swoich rechosem się zdradzi
Wreszcie coś do dzioba się wsadzi
Lecz głodnej czapli puste nadzieje
Bo słońko na niebie mocno grzeje
Ślimak w norce szuka ochłody
A żabka wskoczyła do wody
Ostatnim ratunkiem
Jest wrócić do strumyka
Ale tam wszystko umyka
Ryby, kijanki i raki
Chowają się w podwodne krzaki
Nie ma dziś szczęścia czapla siwa
Więc do odlotu się podrywa
Spróbuje szczęścia dziś wieczorem
Nad pobliskim jeziorem.

